Nr. 52 Lwów 26 Grudnia 1886. Rok III.

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 *złr.* 50 *ct.*	*Rocznie*	8 *mark.*
Półrocznie	1 „ 75 „	*Półrocznie*	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	*Kwartalnie*	2 „

Redakcya i Administracya
we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Św. Jan Apostoł i Ewangielista.

(27. Grudnia).

Był ten Święty synem Zebedeusza rybaka i miał starszego brata Jakóba (którego uroczystość jest 25 Lipca). Za młodu z ojcem i bratem Jakóbem ryby łowił. Pan Jezus tego samego dnia, którego wezwał Piotra z Jędrzejem, wezwał także Jakóba i Jana na Apostołów, *a oni natychmiast opuściwszy sieci i ojca szli za Nim.* Pan Jezus Jakóbowi i Janowi dał imiona *Boanerges* tj. *synowie gromu*, dlatego że umieli dzielnie gromić bałwochwalstwo i grzechy ludzkie, obaj swem opowiadaniem, a Jan także swemi księgi. — Św. Jan ze wszystkich Apostołów był najmłodszym; miał zapewne nie więcej, jak 22 lata, gdy go Pan Jezus wezwał. Był też ze wszystkich Apostołów Panu najmilszym. Pan Jezus gdy szedł wskrzesić córkę Jaira, *nie dopuścił wnijść nikomu ze sobą, jedno Piotrowi i Jakóbowi i Janowi, a ojcu i matce dzieweczki.* Przy przemienieniu Pańskiem byli obecni tylko Piotr, Jakób i Jan. A dopuściwszy tylko tych trzech Apostołów do oglądania Swej chwały niebieskiej, chciał Pan Jezus także ich trzech tylko mieć swiadkami Swego największego uniżenia, Swej trwogi śmiertelnej: na onę modlitwę w Ogrojcu, przy której smucił się i krwawo pocił, wziął Pan Jezus tylko Piotra i Jakóba i Jana. Ale jeszcze z pomiędzy tych trzech Apostołow Pan Jezus, najbardziej miłował św. Jana.

Przy ostatniej wieczerzy Jan siedział, jak sam pisze w swej Ewangielii, *na łonie Jezusowem* t. j. bardzo blisko Pana Jezusa. Gdy Pan Jezus powiedział: *jeden z was wyda mię*, żaden z Apostołów nieśmiał pytać, o kim Pan Jezus mówi, aż św. Piotr skinął na Jana; on tedy oparłszy się *na piersiach Jezusowych rzekł Mu: Panie kto jest? Odpowiedział Jezus: on jest, któremu ja omoczony chleb podam. A omoczywszy chleb, dał Judaszowi.* Św. Jan dlatego, że go Pan Jezus tak kochał, zwany był *uczniem, którego miłował Jezus.* — Za miłość płacił Jan miłością, bo gdy przy pojmaniu Pańskiem inni Apostołowie pouciekali, on szedł za Panem i wszedł do dworu Arcykapłana. A gdy Pan Jezus wisiał na krzyżu, on stał pod krzyżem z Maryą Matką Boską. Pan Jezus znów za to z krzyża Matkę Swoją oddał mu w opiekę i jego dał za syna Swej Matce. *Gdy tedy ujrzał Jezus Matkę i ucznia, którego miłował, stojącego, rzekł Matce Swojej: Niewiasto, oto syn twój. Potem rzekł uczniowi: oto Matka twoja. I od onej godziny wziął Ją uczeń na swą pieczę* — Dlaczegóż Pan Jezus nad wszystkich innych Apostołów kochał św. Jana? Dla jego wielkich cnót, dla dziecinnej prawie miłości, jaką on Pana Jezusa ukochał, a osobliwie dla jego dziewiczej czystości. Podczas gdy bowiem niektórzy inni Apostołowie, jak i sam św. Piotr, byli żonaci, i dopiero zostawszy Apostołami, z żonami się rozstali, św. Jan od młodości zachowywał czystość.

W pacierzach kapłańskich tak o św. Janie czytamy: *kochał go Jezus, ponieważ szczególniejsza czystość większej miłości czyniła go godnym, bo dziewicą (t. j. czystym) obrany od Pana, dziewicą na zawsze pozostał. Na krzyżu wreszcie umierając Matkę Swą dziewicę jemu dziewicy polecił.*

Gdy Pan Jezus zmartwychwstał, a Marya Magdalena ujrzawszy kamień od grobu odwalony powiedziała o tem Piotrowi i Janowi, biegli oni obaj go grobu. Lecz Jan jako młodszy wyścignął Piotra i pierwszy przyszedł do grobu. O jak wielką mu siała być jego radość, gdy Pan zmartwychwstały tegoż dnia Apostołom się pokazał!

Po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa i Zstąpieniu Ducha świętego św. Jan mieszkał przeważnie w Efezie. Przy nim mieszkała Matka Boska. Gdy zaś jako *syn gromu* bardzo gromił bałwochwalstwo, cesarz rzymski pogański Domicyan sprowadził go do Rzymu i skazał na śmierć. Wrzucono św. Jana do wrzącego oleju. Ale Pan Bóg chciał, by Jan jeszcze dłużej *gromił* błędy, więc ta kąpiel straszna nie zaszkodziła mu: wyszedł z niej jeszcze zdrowszy i rzeźwiejszy aniżeli tam wszedł. Wtedy cesarz wysłał go na wygnanie na wyspę Patmos. Tam św. Jan napisał swą *Apokalipsę* czyli *księgi Objawień.* Niektóre przepowiednie tej księgi są dla nas niezrozumiałe; dopiero gdy one się spełnią, ci co wtedy żyć będą, zrozumieją je i przez to w wierze się utwierdzą. Ale wiele też w tej księdze jest nauk zrozumiałych i pożytecznych. Gdy po śmierci cesarza Dyoklecyana nastał łagodniejszy cesarz Nerwa, św. Jan wrócił do Efezu. Tu powstali tymczasem kacerze przeczący Bóstwa Chrystusa Pana. Przeciwko nim św. Jan napisał swą *Ewangielię*, w której wziął sobie za zadanie udowodnić Bóstwo Jezusowe. Dlatego zaczyna Ewangielię od słów: *Na początku było Słowo a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo* i t. d. Św. Jan jako Ewangelista za godło ma *orła*, bo zaraz na początku swej Ewangelii jako orzeł wysoko wzlata i Bóstwo Jezusowe opisuje. Napisał także św. Jan trzy *Listy*, które Kościół uznał za natchnione od Ducha św. i policzył do Pisma świętego.

Jeden niewierny podał św. Janowi truciznę w napoju. Św. Jan mając zwyczaj znak krzyża czynić nad wszystkiem, co jadł i pił, przeżegnał napój i wypił go bez szkody dla zdrowia. Dlatego malują św. Jana z kielichem, z którego wychodzi wąż; pod tym wężem rozumie się trucizna, która cudownie wyszła z napoju.

Pisze św. Hieronim, że św. Jan, gdy już był tak stary, że nie mógł chodzić do kościoła, kazał się tam nosić: a gdy już kazań w kościele nie mógł mówić, na każdem nabożeństwie do wiernych mawiał: *synaczkowie, miłujcie się nawzajem.* Gdy zaś pytano go, czemu zawsze to samo mówi, odrzekł: *bo to jest rozkazanie Pańskie.*

Św. Jan sam jeden z Apostołów nie umarł śmiercią męczeńską. Dnia 6 Maja obchodzimy „św. Jana w oleju“ t. j. męczeństwa św. Jana, które wycierpiał w oleju wrzącym, — i wtedy nabożeństwa są w ornatach czerwonych; dnia 27 Grudnia zaś Kościół używa szat białych. Dożył św. Jan lat 93; o śmierci jego nie mamy nic pewnego i relikwij jego nigdzie niema.

Zabawna historya o dyable,

co porwał w lesie Bartkowe cielę,

czyli

nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło.

Było to sobie w jesiennej porze,
Gdy wiatr północny do szpiku chłodzi,
Rankiem tak późno świta na dworze,
A blade słonko wcześnie zachodzi.
Dawno przeminął już święty Łukasz,
Skończone wszystkie rolnika trudy;
W polu i rzepki już nie doszukasz,
A tylko patrzeć śniegu i grudy.
Ale choć pustką świeci dziś pole,
Lecz za to w dołach i gumnie ciasno;
Pełno w piwnicy, w brogu, w stodole,
A w cichej chacie ciepło i jasno.

To też w Wierzbówce, dostatniej wiosce,
Radzi są wszyscy z jesiennej pory;
Bo zapomnieli o czarnej trosce,
Mając pod bokiem obfite zbiory.

Dawno po świętym już Mateuszu,
A pokończywszy w polu robotę,
Kiepby już chyba szedł w kapeluszu,
Na mgły jesienne, wicher i słotę.
A gospodarze nie kpy mosanie!
Każdy z nich czuje grosz swój gotowy,
Więc powdziewali czapki baranie,
Z wielką fantazyą na swoje głowy.

A był tam sobie wśród gospodarzy,
Bartłomiej Rydzyk, człek co się zowie,
Silny jak dębczak, rumianej twarzy,
Wielki tchórz w duchu, choć dzielny w mowie.
Nie był ci wprawdzie Bartek pijakiem,
Kochał żonisko, czcił ojców wiarę,
Lecz wiecznie zbaczał szerokim szlakiem,
Gdzie stało za wsią karczmisko stare.
A gdy raz zasiadł w karczmie za stołem,
Przy blaszce wódki, albo przy miodzie,
Już go nie ściągniesz bodaj i wołem,
Choćby i ogień wybuchł w zagrodzie.
A co nagadał w jednej godzinie,
Z dobrą fantazyą na łokciu wsparty!
Z ust jego mowa płynie i płynie,
A drudzy mówią: „Oj, łże jak z karty!“

Ale nasz Bartek o to nie stoi,
Uśmiech zapału jego nie studzi;
On się samego djabła nie boi,
A miałby zważać na marnych ludzi!

Więc chociaż żona nieraz narzeka,
I Bartka w domu pragnie mieć z duszy,
On mruknie tylko: — „Niech tam zaczeka,
Toć dom nie zając, z miejsca nie ruszy!“
A jeszcze dobrze gdy na tę sprawę
Złość go nie porwie więcej zaciekła,

Kościół św. w uroczystość św. Jana poświęca wino i daje pić wiernym „na cześć św. Jana, który truciznę bez szkody wypił.“ Jest też to wino także godłem miłości św. Jana, dlatego kapłan, podając je wiernym, mówi: *bibe amorem Joannis* t. j. *pij miłość Janową.*

O wiecach ludowych.

Słowo *wiec* jest to od bardzo dawnych czasów znane u ludów słowiańskich, do których i my Polacy należymy. Oznaczało ono zjazd, albo radę, coś w rodzaju dzisiejszego sejmu. Zwykle do wieców wysyłały gminy i miasta swoją starszyznę, która stanowiła rząd w kraju, a potem gdy już inne było urządzenie w kraju, władzę sądową, to jest starszyzna na wiecu sądziła sprawy. Wiece bywały różne, dla mniejszego lub większego okręgu kraju, a u włościan najczęściej gminne. U nas w Polsce wiece podobne utrzymywały się jeszcze w XVI. wieku, lecz w XVII. wieku już zupełnie zniknęły, albowiem włościanie nie brali już żadnego udziału w rządzie krajowym.

Konstytucya nadana Galicyi w roku 1861, przypuszczając wszystkich obywateli państwa do udziału w rządzie, ustanowiła wybieralne rady gminne, rady powiatowe, Sejm krajowy i Radę państwa, które właśnie tem są, czem były w bardzo dawnych czasach owe wiece ludowe. Jednakże prócz tego konstytucya pozwala urządzać Zgromadzenia różne, na których zebrani mogą obradować nad potrzebami kraju, mogą uchwalać różne życzenia do zmiany ustaw, lecz uchwały te nie mają innego znaczenia jak to, że przedstawiane mogą być Rządowi jako życzenia, które Rząd może uwzględnić, albo też nieuwzględnić.

Otóż Zgromadzenia takie, czy one będą w gminie, czy w powiecie jakim, czy z całego kraju, wtedy mogą mieć jakieś znaczenie, jeżeli zgromadzający się mają rzeczywistą potrzebę tych żądań, jeżeli żądają tego co nie sprzeciwia się ogólnemu porządkowi społeczeństwa i jeżeli żądają takich rzeczy, które są możebne do osiągnięcia.

Otóż podobne zgromadzenie powinno się przedewszystkiem składać z ludzi rozumnych i tyle oświeconych, aby wiedzieli, czy żądania ich są rozsądne i możebne do osiągnięcia. Na przykład, jeżeli gromada we wsi zbierze się na naradę, żeby inaczej urządzić wspólną własność, lub zaprowadzić jaką zmianę w gminie, to uchwałę swoją może przedłożyć Radzie gminnej, czy Radzie powiatowej, jako życzenie całej gminy.

Jeżeli idzie o jakąś sprawę obchodzącą więcej niż jedną gminę, albo cały powiat, to po wzajemnem porozumieniu się i uwiadomieniu władzy, może się zebrać obszerniejsze zgromadzenie, nawet z całego powiatu i życzenia lub potrzeby swoje przedłożyć wyższym władzom. — Gdy znowu idzie jeszcze o ważniejszą sprawę, którą przypuśćmy, powiatowe zgromadzenia uchwaliły i uznały, że warto dla wspólnego zgromadzenia się zwołać *wielkie zgromadzenie* z całego kraju, wtedy może się zebrać takie wielkie zgromadzenie, życzenia swoje uchwalić i najwyższym władzom krajowym przedłożyć.

Otóż taki sposób zwoływania zgromadzeń czyli wieców uważamy dla włościan pożytecznym, jeżeli się zacznie od wieców gminnych. Zgromadzenie jednej wsi uchwali coś pożytecznego, niechże da znać o tem drugiej wsi, ta trzeciej i następnej, a gdy inne zgodzą się, że potrzeba jakieś podanie zrobić, czy do Wydziału powiatowego czy do Starostwa, niech każda gmina od siebie to zrobi, lub jeszcze dla wspólnej narady niech się zbiorą delegaci pojodyńczych gmin w mieście powiatowem i tam ułożą całe podanie.

Jeżeli idzie o jakie zmiany, lub nowe porządki zaprowadzić się mające w gminie, zebranie gospodarzy jednej gminy może żądania swoje przedłożyć Zwierzchności gminnej, — a gdyby to nie skutkowało udać się do Władz wyższych.

Jesteśmy zdania, że zwoływanie podobnych zgromadzeń powinno wychodzić *od samych włościan*, albowiem oni najlepiej wiedzą, co im dolega i co im potrzeba. Czy zaś to,

---

Bo kiedy kto mu przerwie zabawę,
Wyzwie nań wszystkich szatanów z piekła.
Więc łzy pociekną biednej kobiecie;
Nieraz też mówią mu gospodarze:
„Zlituj się, Bartku, nie klnij tak przecie,
Bo jeszcze za to Pan Bóg cię skarze“.
Lecz jemu słowo, to wiatr co wieje,
Przed chwilą jeszcze męstwo swe sławił;
Więc się i teraz z przestrogi śmieje,
Gotów prać djabła, gdyby się zjawił.
Więc jak już wiemy, jesień to była,
Co lubi słocić i mrozem studzić,
Bartka znów jakaś wyciąga siła,
By się raz przestał w chałupie nudzić.
Więc rzekł do żony nie myśląc wiele:
— „Gotuj mi Hanuś strawę zawczasu,
Bo muszę dzisiaj ruszyć po cielę
Do Szczepaniaka, het! tam z za lasu“.
— „Wróćże mój Bartku! prędzej wieczorem,
Boć teraz wcześnie nocka zapada,
A tam coś straszy pod naszym borem,
Cała wieś przecie wciąż o tem gada“.
— „Bies tylko głupców w lesie nagaba,
A ja tam o to wcale nie stoję,
Drżyj sobie przed nim, boś nędzna baba,
Lecz ja się żadnych strachów nie boję!“
Poczciwa Hanka, przykładna żona,
Prędko stawiła misę na stole,
Choć wie, że męża tem nie przekona,
Cicho krzyż święty znaczy na czole,
I tkliwem słowem żegna na drogę,
By mu co złego w niej się nie stało,
A Bartek śmiechem żegna niebogę,
I z kijem w ręku wyrusza śmiało.
Szczepaniak mile kuma powitał,
Prosił do izby na ciepłą strawę,
Zachwalał cielę, o zdrowie pytał,
Sadza przy ogniu na schludną ławę,
Potem częstuje wódką sąsiada,
Na pogawędce mile czas leci,
Aż tu na dworze i mrok zapada,
I blady księżyc na niebie świeci.
— A niech was nie znam, mój miły bracie!
Gwarzymy sobie o tem, to o tem,
A tam kobieta zburczy mnie w chacie,
Żem się tak bardzo spóźnił z powrotem.
— Więc powracajcie, drogi sąsiedzie!
Odrzekł Szczepaniak pełen usługi,
Potem cielaka Bartkowi wiedzie,
Daje mu do rąk powrozek długi.
Lecz coś uparte cielę nieboże,
Opuścić domu nie ma ochoty,
Więc się upiera, jak tylko może,
I różne z Bartkiem wyprawia psoty.
To stanie w miejscu i ani ruszy,
To znowu bryka, kręcąc się w koło,

czego mają żądać na zebraniu, jest dobre i możebne do zrobienia, to o tem powinni wprzód naradzić się albo z księdzem probossczem albo ze dworem, jeżeli do dworu mają zaufanie.

Gdy idzie o sprawę ważną, obchodzącą lud wiejski w całej okolicy, o sprawę wydania nowych ustaw zmieniających dzisiejsze ustawy, sądzimy, że najlepiej udać się wtedy do pełnomocnika swego, którego gminy wiejskie wybierają czy do sejmu krajowego, czy do Rady państwa. On właśnie jest takim przedstawicielem u rządu włościan z całej okolicy, czyli okręgu wyborczego i jego obowiązkiem jest wysłuchać zażaleń o wszelkich dolegliwościach, jakich lud wiejski doznaje i do niego należy postarać się, aby było lepiej.

Włościanie nasi, po większej części nie znając dokładnie ustaw krajowych i państwowych, nie zawsze mogą stawiać żądania takie, któreby się dało przeprowadzić — tu więc gdy się spotkają ze swoim posłem, on może i powinien ich objaśnić czy to może być co z tych życzeń, lub nie może być. Do niego należy rozpatrzyć te życzenia i poradzić zgromadzonym, jak i co mają zrobić, żeby był dobry skutek.

Źle robią włościanie nasi, że co rok nie spotykają się ze swoim posłem i nie dowiadują się, co on też w ich imieniu robił czy w Sejmie, czy w Radzie państwa, bo jużciż jak kto kogo wybiera na swego pełnomocnika, to powinien się dowiadywać co też ten jego pełnomocnik robi. Z drugiej znów strony i pan poseł włościański obowiązany jest zdać sprawę przed wyborcami, jak i w czem ich sprawy bronił i jak je prowadził: jeżeli więc sam z siebie tego nie robi i wyborców swoich nie zwołuje, — to sami wyborcy mogą i powinni mu to przypomnieć, a nawet wezwać go, aby się stawił na zebranie. Taki wiec włościański rozumiemy i takie zebranie może włościan wiele objaśnić i przyuczyć.

Ale u nas włościańskie wiece jakże się zwołuje. Oto obierze się kilku mądrzejszych z miasta i ci rozsyłają wezwania do wsi, aby się ludzie na zgromadzenie w tym a tym dniu zebrali, gdzie odbędą się narady nad sprawami włościan. Zbiera się tedy gromada ludzi, jadą kilka i kilkanaście mil, ponoszą koszaa wielkie, rzucają pracę domową, a tam przyszedłszy na zgromadzenie, słuchają co ci panowie mówią, a potem głosują jak im powiedzą. Moi ludzie, to nie jest wiec żaden, ale to jest chyba popis tych panów i pokazanie się przed ludem, jako oni chcą się nim opiekować. Takie też wiece urządzają rusini we wschodniej Galicyi, a urządzają je dla wzmożenia narodu ruskiego, głównie zaś po to, żeby przy wyborach na posłów nie wybierano polaków, ale rusinów. Być może, że dla ich sprawy jest to dobre i potrzebne, ale włościanom takie wiece nie na wiele się przydadzą, a daleko byłyby pożyteczniejsze, gdyby na owe zgromadzenia przywoływano posłów.

W zachodniej Galicyi, między polakami, wiece takie byłyby zbyteczne. Dzięki Bogu narodowości naszej nic tu nie zagraża, więc pocóż zwoływać ludzi z dalekich okolic, narażać na koszta, mitręgę i niewygody, jeżeli toż samo można zrobić w swojem mieście powiatowem i w obecności posła, który najlepiej wie, a przynajmniej powinien wiedzieć, co włościanom dolega, skoro się za ich pełnomocnika podał. Wiec z całego kraju zwołuje się tylko w bardzo ważnych sprawach i to przez ludzi znanych powszechnie, że coś znaczą i coś zrobić mogą, dlatege też nie radzimy bardzo gospodarzom rwać się na owe większe wiece, bo zwyczajnie z nich pożytek żaden, a dużo zachodu i zmarnowania czasu. Wszak mamy Kółka rolnicze, w których można o wszystkiem radzić, mamy corocznie walne zgzomadzenia tych Kółek z całego kraju, które na rok przyszły odbędzie się w Krakowie podczas wystawy krajowej. Niechże więc to zebranie będzie prawdziwym wiecem włościan. Co włościanie mają do żądania dla naprawy swego bytu, niech ułożą na zebraniach Kółek u siebie w domu, niech się naradzą, a potem przedłożą to na walnem zgromadzeniu, bo w ten sposób uchwały będą mieć pewną powagę i posłuch znajdą gdzie potrzeba. Każden powie wtedy, że włościanie wiedzą czego chcą, bo przychodzą z gotowymi już żądaniami, — a tak jak się zjadą i dopiero na zjeździe uczą ich, czego to mają się dopominać, to wygląda jakoby nie z dobrej woli, ale z czyjejś zjeżdżali się namowy.

A gniewny Bartek aż klnie je w duszy,
I pot kroplisty zrosił mu czoło.
I nic dziwnego, późna godzina
Już sama z siebie pewien strach niesie;
A to zarośle tu się zaczyna,
A cóż dopiero mówić o lesie!
A tu jak na złość cielę jak bryknie,
I w bok poskoczy leśną gęstwiną,
Że Bartek z gniewu trzęsąc się, krzyknie:
— A niech cię djabeł porwie gadzino!“
A wtem drżąc cały spojrzy dokoła,
Władzę mu w członkach odjął strach srogi:
Okropny szatan czarny jak smoła,
Stoi z cielęciem na środku drogi.
— Bartku! hej, Bartku!“ czarny zaryczy,
Trop w trop za zuchem pędząc zdaleka,
Ale im silniej woła i krzyczy,
Tem prędzej jeszcze chłopek ucieka.
Jak wreszcie trafił na wioski ślady,
W gęstwinie leśnej, w nocy niejasnej,
Dość, że zziajany i jak trup blady,
Szarpnął za wrota przy chacie własnej.
Hanka ze świeczką wrzasła u proga:
—Najświętsza Panno! cóż się to dzieje?
Czemuś tak blady Bartku? na Boga!
Czy cię napadli w lesie złodzieje?“
Ale nasz Bartek nie odpowiada,
Jaki mu szatan wypłatał figiel,
I tylko bez tchu do izby wpada,
Drzwi zasunąwszy z trzaskiem na rygiel.
A wtem zaszczekał Burek na dworze,
I we drzwi chaty ktoś głośno puka.
Możnaż nie wpuścić gościa w tej porze,
Co może na noc przytułku szuka?
Więc Bartek z kołka łapie kożucha,
Gdyż iść samemu tak już wypadło:
Lecz mało znowu niu stracił ducha,
Ujrzawszy u wrót czarne widziadło.
— Idź precz, szatanie! wrzaśnie zdaleka,
Niech mnie Krzyż Pański od ciebie broni!
Lecz djabeł wcale coś nie ucieka,
Powróz cielęcia cisnąc w swej dłoni,
A wtem nasz Bartek jak drapnie w nogi,
Nie widząc w Krzyżu Pańskim oręża,
Aż Hanka w izbie krzyknęła z trwogi,
Biegnąc do sieni ratować męża.
Lecz Bartka znaleźć już trudno było,
On cały w potach z tchórzowską miną,
On drzwi od izby zawarłszy siłą,
W łóżko się z głową skrył pod pierzyną.
Tymczasem Hanka chociaż stroskana,
Przed wrota chaty wyszła z pośpiechem,
I mniemanego widząc szatana,
Głośnym i pustym wybuchła śmiechem.
Bo wnet poznała dzielna niewiasta,
Wyjrzawszy śmiało aż za próg chatki,

Sprawy krajowe.

Sejm krajowy.

V. posiedzenie dnia 17. grudnia. Petycye jakie podano dnia tego, odesłano do komisyj. Następnie poseł Gnoiński zapytuje komisarza rządowego co się dzieje z fundacyą Sadowskich na urządzenie szpitala w Czortkowie.

Poseł Langie składa wniosek o zaprowadzenie nauki rybactwa w krajowych szkołach rolniczych i wyznaczenie na to funduszów.

Poseł Gros stawia wniosek o przyspieszenie ustawy o konsumcyi gruntów, o co już Ministerstwo się upomina. Następnie objaśniają same wnioski, poseł Koziebrodzki o administracyi gminnych kas pożyczkowych, p. Stanisław Badeni w urządzeniu w każdym powiecie Inspektorów i Rad szkolnych okręgowych. Poseł Romanowicz o tem, aby sejmy na dłuższy czas zwoływane były, bo tak jak obecnie ma to miejsce, nawet budżetu nie można przed Nowym Rokiem uchwalić:

Wreszcie uchwalono następujące koncessye mytnicze: radzie pow. w Brzozowie, na drogach pow: Brzozowsko-Rymanowskiej, i Brzozowsko-Domaradzkiej, radzie pow. w Dąbrowcj, na drogach pow. z Otwinowa do Ujścia jezuickiego i z Dąbrowy do Mędrzechowa, radzie pow. w Dolinie od mostu na rzece Siwce przy drodze dojazdowej w Krechowicach, radzie pow. w Gorlicach, na drogach komunikacyjnych Ropa-Wysoka, Bicez-Golanka i Libuszy do Rozdziela; radzie pow. w Trembowli na drodze pow. Trembowelsko-Budzanowskiej, radzie pow. w Jarosławiu do mostu pow. na rzece Lubaczówce w Monasterzu, radzie pow. w Kolbuszowy na drodze pow. Rzeszowsko-Kolbuszowskiej, radzie pow. w Tarnobrzegu na drodze pow. Majdan-Machów, radzie pow. Stanisławowie na drodze pow. Podhajecko-Halickiej, radzie pow. w Mościskach na drodze pow. Hodyńsko-Samborskiej, od mostu pow. na rzece Wiszni w Podgaci i od mostu pow. na rzece Wiszni w Słomiance;

obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Świtarzówce pow. Sokalskiego, od mostu na rzece Świtarzówce, gminie Szczerżec pow. Lwowskiego, od dwóch mostów na drogach gminnych prowadzących do Piasków i Łanów, obszarowi dworskiemu w Małnowie pow. Mościckiego, od dwóch mostów na rzéce Wiszni, obszarowi dworskiemu w Dołpatowie pow. Kałuskiego, od mostu na rzece Siwce, obszarowi dworskiemu w Wojniłowie pow. Kałuskiego, od mostu na rzece Siwce, obszarowi dworskiemu w Babinie pow. Kałuskiego, od przewozu przez rzekę Łomżycę, obszarowi dworskiemu w Podmichalu pow. Kałuskiego, od przowozu przez rzekę Łomnicę, obszarowi dworskiemu w Meryampolu, pow. Stanisławowskiego, od przewozu przez rzekę Dniestr.

Na tem wyczerpał się porządek dzienny.

VI. posiedzenie z dnia 20. grudnia. Po odesłaniu nowych petycyj wniesionych do Sejmu do właściwych komisyj, członek Wydziału krajowego poseł Bereźnicki wniósł o udzielenie 1000 złr. zapomogi dla pogorzelców miasta Doliny, którą zaraz uchwalono.

Poseł Chamiec wniósł nagły wniosek w sprawie opłaty od nafty. Przemawiali posłowie Wajgel, Stanisław Badeni, Jaworski, ks. Adam Sapieha, Gorajski, Romańczuk, hr. Artur Potocki i jednogłośnie uchwalono wezwanie do Rządu „Wzywa się c. k. Rząd, aby w rokowaniu z Węgrami uzyskał postanowienie, aby sztuczne surowe (czyli fałszowana nafta) nie były nadal wprowadzane z obejściem ustawy cłowej“.

Sprawę tę spodziewamy się, że czytelnicy nasi znają dobrze, albowiem dawaliśmy wiadomości o niej w „Niedzieli“ z obrad w Radzie Państwa w Wiedniu.

Podobny wniosek także uznany za nagły posła Wajgla, aby Rząd nie ustępował Węgrom i nie pozwalał na wprowadzenie fałszywego surowca nafty, odesłano do komisyi górniczej.

Poseł Romanowicz wniósł o przyznanie tymczasowego poboru dodatków na potrzeby krajowe, nim budżet na rok 1887 będzie uchwalony, odesłano do komisyi budżetowej która na następnem posiedzeniu ma zdać z tego sprawę.

Następnie odczytano nowe wnioski:

p: Romanowicra z projektem ustawy policyi ogniowej

Że to kominiarz Marcin był z miasta,
Co do Wierzbówki, szedł do swej matki.

On to wieczorem będąc na zrębie,
Uchwycił cielę bez wielkiej męki,
I za powrózek wstrzymał przy dębie,
Gdy się Bartkowi wyrwało z ręki,
I pobiegł za nim z biednem zwierzęciem,
Chociaż ten z swoją trwogą zaciekłą
Wziął go za djabła, co za zaklęciem,
Na jego rozkaz opuścił piekło.
Bartek tymczasem srodze spocony,
Trwożliwy niby wróbel na dachu,
Z wstydem usłyszał z ust swojej żony,
Jak się niesłusznie nabawił strachu.

A że się bajka prędko rozniesie,
W ludzkim języku znajdując posła,
Wnet się Bartkowa przygoda w lesie,
Na okolicę całą rozniosła.
Znali ją wszyscy, starce i dzieci
Boć taka śmieszna gadka nie znudzi;
Bartka już we wsi ani poświeci,
Tak jakoś zaczął stronić od ludzi.

Ale złe chociaż zrazu zaszkodzi,
Z czasem odpłaci się znów sowicie,
I znów na dobre ludziom wychodzi,
Dając naukę na całe życie.
Więc uciekając od pośmiewiska,
I od szyderstwa szalonych pałek,
Bartek wnet odwykł od ścian karczmiska,
Próżnej gawędy, marnych przechwałek.
I odtąd nawet każdej niedzieli
Unikał kumów, nie mówiąc wiele,
Żeby mu djabła nie przypomnieli,
Co na zaklęcie przyszedł po cielę.

A gdy tak zawsze do domu spieszy,
Do dobrej Hanki i drobnych dziatek,
Ludzie go cenią, Hanka się cieszy
I wkoło piękny kwitnie dostatek.
A gdy napotka czasem Marcina,
To jego lice sadzą zmazane
Za każdym razem mu przypomina
Tę w jego życiu pomyślną zmianę.

I dziś gospodarz zeń co się zowie,
Już nie popadnie w klątwy na nowo;
Boga ma w sercu i rozum w głowie,
A w ustach zawsze rozsądne słowo.

C. S.

p. Jaworskiego o zmianę §. 1 ustawy o dojazdach kolejowych;

p. Romańczuka o utworzeniu nowych gimnazyów z językiem wykładowym ruskim w Przemyślu, Stanisławowie, Tarnopolu, Brzeżanach, Kołomyi i Złoczowie;

p. Pławickiago o zalesienie gór pod Tatrami i nieużytków w całym kraju;

p. Merunowicza o założeniu domów roboczych dla tamowania włóczęgostwa;

p. Wernickiego o zaprowadzeniu 10% dodatków krajowych, od podatków konsumcyjnych;

p. Merunowicza o utworzenie stałego funduszu na zasiłki w celu kultury krajowej.

Potem dopiero przystąpiono do porządku dziennego i odesłano: projekt nowej ustawy budowniczej dla miast i miasteczek, do komisyi administracyjnej.

Petycyę Iwana Popiwczuka, b. wójta z Żabiego, o darowanie mu 205 zł. kosztów komisyi, odrzucono.

W końcu wybrano na członków Rady nadzorczej Banku krajowego posłów: Męcińskiego, Gorajskiego i Zyblikiewicza.

VII. posiedzenie z d. 22. grudnia. Po odczytaniu sprawozdań Wydziału krajowego odesłano do komisyi. Projekt ustawy o sługach i robotnikach wiejskich — o szkołach rolniczych w Dublanach, — projekt ustawy nałożenia nowego krajowego podatku konsumcyjnego, dalej sprawozdanie o pozostawieniu Sądu powiatowego w Dubiecku, przy Sądzie obwodowym przemyślskim.

Następnie objaśniali na poprzedniej sesyi wniesione wnioski: poseł Jaworski o zmianie ustawy o dojazdach krajowych, p. Romańczuk o zakładaniu w kraju oddzielnych gimnazyów z językiem wykładowym ruskim, pos. Pławicki o zaleśnieniu pustych gór w Tatrach, p. Merunowicz o utworzeniu zakładu dla włóczęgów, pos. Romanowicz wnosił projekt ustawy policyi ogniowej, a pos. Merunowicz w przedmiocie poparcia kultury krajowej. -- Gdy wnioski te rozpatrzone w komisyach przyjdą pod obrady sejmu, powiemy o nich obszerniej.

Sejm udzielił Wydziaławi krajowemu pozwolenie na pobór dodatków do podatków od 1. stycznia 1887 r., dopóki budżet nie będzie uchwalony. Sejm uchwalił nie zezwolić na prz eniesienie sądu ze Starej soli do Chyrowa, natomiast zgodził się aby gmina Pokropiwna z Sądu w Kozowej, została p rzydzielona do Sądu w Tanopolu. Następnie odmownie załatwiono petycyę diaków cerkiewnych o poprawę losu, podobnie jak dawniej załatwiono petycyę organistów. Wreszcie o godzinie pół do trzeciej p. Namiestnik na mocy postanowienia cesarskiego, oznajmił, że Sejm zostaje odroczony do dnia 10. stycznia 1887 r.

Na Swięta.

Jak corocznie tak i dziś. z powodu Świąt Narodzenia Chrystusa Pana Odkupiciela Naszego, przesyła Redakcya wszystkim czytelnikom życzenia: wszystkiego dobrego, zdrowia i pomyślności, spokoju i urodzajów dobrych, zgody i miłości w rodzinie, w gminach i w całym kraju. A tego wszystkiego my Polacy, naród katolicki i wierny Kościołowi, niestety najbardziej potrzebujemy, bo każden rok zamiast poprawy przynosi nam tylko pogorszenie. Nie nam dziś sądzić przodków naszych, dlaczego swoim potomkom tak gorżki żywot przygotowali, że oto w Prusach i Rossyi znęca się nad polskim ludem kto nie chce; bo co się stało, to się już nie odstanie. Ale do nas należy, jeżeli już nie poprawić losu dla dziś żyjących, to dla naszych przynajmniej synów i potomków. Powinniśmy tedy ratować od upadku stare nasze polskie chaty i nie dać im upaść, bo gdzież się nasze dzieci schronią, gdy przyjdzie burza?

Wiele inni są winni, że nam tak jest, ale i my jeszcze więcej zawinili, że nie ma się ku lepszemu, bo się w niczem poprawić nie chcemy, a tylko czekamy, aby bez naszego udziału, niewiadomo skąd, spadał ratunek. Oj! nie spadnie bez naszej pracy i chęci, nie spadnie, tak samo jak waląca się chata sama się nie naprawi.

Dlatego też Czytelnicy nasi, idźmy zgodą i miłością chrześcijańską naprzód. Łatajmy i podpierajmy naszą chatę narodową, ciułajmy grosz do grosza, zbierajmy skarby nauki i wiedzy. abyśmy za pomocą Bożą jak najprędzej zebrać mogli zasoby na wybudowanie nowej, w którejby nam obszerniej swobodniej i m lej żyć przyszło. Trzymajmy się obnrącz mili bracia Matki naszej Kościoła, bo z nim robota pójdzie łatwiej, bo on jeden wskrzesi w nas wiarę w przyszłość i nauczy jak kochać Boga i bliźnich, jak nieść zgodę między dworem a chatą i plewić perz obłudy, roznoszony nibyto przez przyjacieli ludu, a rzeczywiście aby ten lud durzyć i ssać z niego a siebie wywyższać. Tego wam życzy „Niedziela“!

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Rośliny i zwierzęta jako podróżujące towarzysze człowieka,

Każdy kraj ma swoje właściwe sobie rośliny, a nawet i zwierzęta, człowiek jednak przenosząc się z miejsca na miejsce, przenosi z sobą nie tylko różne pożyteczne zwierzęta i rośliny umyślnie dla otrzymywania z nich pożytku, ale jeszcze i pomimowolnie przynosi z sobą różne tak jedne jak i drugie, które nawet nieraz stają się potem dla niego szkodliwemi.

Naturalne rośliny z tego się poznaje w każdym kraju, że one same z siebie czyli z natury się tam ukazują, kiedy przyniesione skądinąd nigdy się dziko nie puszczają, tylko jeżeli gdzie są, to zawsze z zasiewu umyślnego lub przypadkowego. Przytoczymy tu parę przykładów. Chmiel, maliny, leszczyna, sosna itp. są naprzykład naszemi naturalnemi roślinami, gdyż w miejscach odpowiednich, choć ich nikt tam nie zasiewa, same mniej lub więcej z natury wyrastają, Pszenica, żyto, cebula, orzechy włoskie itp. są znowu roślinami do nas skądinąd sprowadzonemi, bo chociaż zasiane w odpowiednich warunkach będąc, jak najlepiej się udają, to jednak same dziko z natury, nigdy nie wyrastają, chociaż od paru tysięcy lat już są u nas rozmnażane.

Człowiek jednak mimo tych użytecznych, rozszerza jeszcze pomimowolnie i nieużyteczne, a to tak samo rośliny jak i zwierzęta. Za pomocą np. okrętów, pomimowolnie rozszerzyły się po całym świecie, tam gdzie ich przedtem nigdy nie było: szczury, szwaby itp. a z roślin rozmaite chwasty. Świeżo np. w okolicach Paryża, po jego oblężeniu przez Prusaków, zobaczyli później Francuzi, że im kilka chwastów nowych poczęło wyrastać, które tu przedtem zupełnie nieznane były, a których nasiona przyprowadzili Prusacy wraz z owsem i sianem, przywożonemi z Niemiec dla ich koni koleją.

W Ameryce jeszcze ciekawsze zrobiono spostrzeżenie, oto przekonano się: że za kolonistami z każ-

dego innego kraju, inne też przybywają chwasty. I tak zauważono. gdzie tylko osiedli Niemcy, pokazały się zaraz łopian i pokrzywy, chociaż ich tam przedtem wcale nie było. Gdzie znowu osiedli Anglicy, tam się pokazała znana i u nas roślina: babka. Francuzom znowu towarzyszy rumianek. Toż samo ciekawe zjawisko spostrzeżono także w Afryce, Australji i w Nowej Zelandyi.

Ze zwierząt, czyli z owadów towarzyszą znowu Europejczykom głównie pszczoły, których przedtem ani w Ameryce, ani w Australii nie znano. Gdzie tylko w Ameryce usadowi się kolonia europejska, zaraz i pszczoły zaprowadza u siebie. Z tego to powodu Indianie, jeżeli gdzie w jakiej mało lub wcale zamieszkanej okolicy spostrzegają pszczołę na kwiatach żerującą, powiadają zaraz: Oho! już się ku nam zbliżają osady białych, jak nazywają Europejczyków, bo obce ich pszczoły już tu latają.

Na nie których jednak zwierzętach, które koloniści sprowadzają z sobą do Australii umyślnie dla pożytku, wyszli zle, a raczej jak najgorzej, tak jak to nasze przysłowie powiada: Jak Zabłocki na mydle. Sprowadzono na przykład między innemi tam króliki i wróble i zamiast korzyści otrzymano z nich niesłychane szkody. Ponieważ w Australii klimat gorący, zimy takiej jak u nas niema, więc w krótkim czasie porozmnażały się i króliki i wróble, w nieprzeliczonej ilości i zamiast się żywić jedne dzikiemi roślinami, a drugie robactwem, to one się rzuciły na płody rolnicze i ogrodnicze. I niema teraz sposobu wytępienia tam tych szkodników, przez cały rok mnożących się. Niektórzy gospodarze chcąc swoje ogrody zabezpieczyć przed żarłocznością królików, kazali je aż murem z głębokim fundamentem otoczyć.

Co do wróbli to te z kilku par tamże sprowadzonych dla tępienia robactwa, w przeciągu lat kilkunastu tak się rozmnożyły, że stały się plagą, której aby siłę zmniejszyć, rząd płaci dziś nagrodę za ich tępienie. Nie wiele to jednak pomoże, bo przeciw tępieniu wróble przeciwstawiają swoją niesłychaną płodność, rozmnażając się przez rok cały bez przerwy. Jakie zaś szkody robią, dość będzie powiedzić dla przykładu: że jednemu gospodarzowi w przeciągu 10 dni zjadły wroble 15 cetnarów winogron, — innemu znowu kilka morgów pszenicy i prosa, a inni sie skarżą, że niektóre zboża po dwa i trzy razy zasiewać muszą, gdyż każdy zasiew zaraz niezliczone chmury wróbli pożerają.

Ze zaś zwierzęta wszelkiego rodzaju można daleko sprowadzać, to między innemi pokazała także Australia, która różne ryby europejskie, jak np. łososie, sprowadziła z Anglii i do swych rzek zapuściła, gdzie się pięknie utrzymują.

ZE ŚWIATA.

Gazety wiedeńskie donoszą o burzabh i zawierzuchach śnieżnych w całej Austryi i południowych Niemczech, gdy u nas ciepło i deszcz. — Sprawa bułgarska stoi na miejscu deputacya była w Berlinie, gdzie ją dość chłodno przyjął syn ks. Bismarka i radził aby się z Rossyą pogodziła. Stamtąd udała się deputacya do Paryża, w Berlinie ambasador rossyjski hr. Szuwałow wcale jej nie przyjął. — Coś znowu po świecie zawiał wiatr wojenny, chociaż hr. Mosske szef sztabu wojsk niemieckich na pewnym obiedzie zapewniał, że póki cesarz Wilchelm żyje, do żadnej wojny nie dopuści. A strach ten o wojnie idzie z Rossyi, gdzie naprawdę zaczynają się przygotowywać i zbroić i wojska ściągać powoli ku granicom Niemiec i Austryi. Bieda tylko, że nie mają pieniędzy; w Berlinie chcieli pożyczyć, ale tamtejsi bankierowie odmówili, dlatego też i rubel rossyjski dziś nie płaci więcej jak 1 złr. 15 ct. — Udał się tedy rząd rossyjski o wielką pożyczkę 500 milionów franków do Paryża i kto wie czy nie dostanie, a w takim razie może na wiosnę zechce spróbować szczęści wojennego.

Anglicy znowu okrutnie się gniewają na konszachty sułtana tureckiego z Rossyą i grożą Turkom, że na nic nie będą pytać, a interesa swoje zabezpieczą, chociażby się Turc y miała rozpaść. Jednem słowem wszędzie na święta nie będza wesoło coś w całym świecie gotuje się jak w garnku, państwa się zbroją i może być bardzo, że na wiosnę wykipi to wszystko a wtedy może wiele się rzeczy zmienić, zwyczajnie jak pod czas wojny, gdzie zwycięzca dyktuje warunki pobitym jak mu się podoba. Daj Boże tylko, aby nam się coś złego w tej zawierusze nie dostało!

Nowiny z kraju.

Posiedzenie Zarządu głównego Kółek rolniczych odbyło się dnia 18. grudnia, na które przybyło 14 członków. Uchwalono: 1) wnieść petycyę do Sejmu o udzielenie subwencyi dla Kółek na r. 1887 w kwocie 2000 złr.; 2) drugą petycyę o utworzenie stałego lnstratora dla Kółek rolniczych z płacą i kosztami podróży w kwocie 1800 złr.; 3) wygotowanie memoryału do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, aby ułatwiło włościanom przystępować do ubezpieczenia swoich majątków i pomnożenie agentur; 4) uchwalono, aby przyszłe Walne zebranie Towarzystwa Kółek rolniczych odbyło się w Krakowie podczas wystawy krajowej w r. 1887: 5 polecono Wydziałowi Towarzystwa Kółek, aby zajął się sprawą utworzenia hurtownych składów towarów, dla zaopatrywania niemi sklepików chrześcijańskich, których coraz przybywa i aby o tem zdał sprawę na przyszłem posiedzeniu. Prócz urzędowego posiedzenia odbyło się jeszcze poufne zebranie członków Zarządu, w mieszkaniu prezesa p. Bronisława Augustynowicza, na którem prócz innych byli: ks. Jerzy Czartoryski, hr. Koziebrodzki, znani protektorowie interesów włościańskich, na którem umawiano ważności sprawy Kółek rolniczych i uznano, że nie jest ona sprawą humanitarną, ale czysto społeczną i krajową, którą wszystkie instytucye i Władze czynnie popierać powinni. Zapewne, że zapatrywanie to wyjaśni się i w Sejmie tegorocznym, czegoby życzyć należało.

S. p. ksiądz Waleryan Kalinka, przełożony Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, zmar. dnia 15. grudnia we Lwowie mając lat 60. Naród polski wielką przez śmierć tego kapłana poniósł stratę, albowiem prócz tego, że odznaczał się wielce jako wzorowy kapłan i twórca zakładu we Lwowie, w którym wychowuje się ruska młodzież na dzielnych i uczciwych obywateli kraju — to jako pisarz historyi polskiej, zajmował on dziś pierwsze miejsce między uczonymi. Znakomite jego dzieło: „Sejm czteroletni", którego wyszło dwa tomy, a którego już nie ukończył, pozostanie na długi czas wzorem, jak się powinno pisać historyę. Czyta się w ten sposób, jakby się miało przed oczami żyjących przed wiekiem ludzi, jakby się ich znało i widziało co czynią. — Strata też wielka, że owego dzieła nie skończył.

Czcząc zasługi tego męża, Lwów oddał mu na pogrzebie hołd pośmiertny, a choć trumna i karawan były skromne, bez wieńców, ot jak ubogiego i nieznanego człowieka, bo tak sobie życzył, aby go pochowano. to tysiące ludzi wyszło i wszystko co jest znakomitszego w miejscu i kraju było na tem pogrzebie. Nad grobem już przemawiał ks. Stanisław Tarnowski, rektor uniwersytetu krakowskiego, przyjaciel nieboszczyka, i młody historyk Dr. Balcer. — Cześć wieczna niech będzie zacnemu kapłanowi!

Pożar miasta Doliny. W nocy dnia 18. grudnia wszcsął się pożar w rynku i zniszczył około 260 budynków. Ratunku prawie nie było żadnego, spaliły się biura Wydziału powiatowego, z których uratowano akta i kasę, Sądu powiatowego, z którego uratowano tylko księgi gruntowne, coś kilka synagog óydowskich, starostwo, urząd podatkowy; kasa i saliny bronione energicznie ocalały. Bieda wielka w mieście, sto rodzin nie ma duchu nad głową, zewsząd też spieszą z pomocą.

Opiekunowie szkół. Księstwo Adamowie Lubomirscy z Miżyńca zaopatrzyli wszystkie gminy w rozległych swych dobrach (Popowice, Zrotowice, Miżyniec, Drozdowce, Pleszowice itd.) w nowe budynki szkolne, kosztowne i okazałe. Oby takich wiele było.

Asenterunek wojskowy. Namiestnictwo oznajmiło reskryptem, że do poboru w r. 1887 w Galicyi i W. ks. Krakowskiem będzie powołaną także czwarta klasa wieku, to jest wszyscy urodzeni w r. 1864.

Wieliczka. Członkami Rady powiatowej wybrani zostali: z większych posiadłości, p. Józef Bieliński, wł. dóbr; zaś z gmin wiejskich: Józef Kusina, włościanin z Gorzkowa.

Rozmaitości.

Zakon OO. Kapucynów. Jak donoszą, klasztory w Starokonstantynowie, w gubernii wołyńskiej i w Chodorkowie, w gub. kijowskiej, z powodu małej liczby w nich zakonników, zamknięte zostały, Przed 54 laty w gub. kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej znajdowało się 11 konwentów Kapucynów ze 150 zakonnikami, nie licząc braciszków; obecnie znajduje się tam zaledwie 15 kapłanów do tego zakonu należących, rozproszonych po różnych parafiach, klasztor zaś Kapucynów jest tylko jeden w Winnicy, w gubernji podolskiej.

Czy można umrzeć ze strachu? Takie pytanie zadaje sobie angielski dziennik lekarski „The Lancet“ z powodu wypadku z jakąś kobietą z Keatin, która zażywszy w zamiarze samobójczym proszek na owady, zupełnie nieszkodliwy, położyła się do łóżka i w kilka godzin umarła. Lekarze przypuszczają, że osoba ta obdarzona egzaltowaną wyobraźnią i temperamentem nader nerwowym umarła wskutek gwałtownego wzruszenia po zażyciu proszku, uważnego przez nią za truciznę.

Poznawanie wieku u gęsi. Nie jedna gosposia zestarzała się przy gęsiach, a nie umiałaby oznaczyć wieku obcej gęsi. Jak u wszystkich organizmów są pewne znaki wieku więcj lub mniej widoczne, tak i u gęsi.

U konia zęby, u drzewa słoje, a u gęsi... pióra w skrzydłach. Dwa pióra lotnę w skrzydłach na samym końcu nigdy nie wypadają, są bardzo twarde i siedzą mocno. Owóż po roku życia gęsi pokaże się na największem piórze tuż przy nasadzie zaklęśnienie, jakby kto napiłował. I tak rok w rok nowy pierścień powstaje.

Sposób ten niezawodny i nieraz potrzebny tym, którzy gęsi w znacznej ilości skupują, albo kupują je do chowu lub tuczenia. Nieraz życzy sobie kto starszego ptaka, a kupi młodszego, albo też odwrotnie. Ztąd powstają w gospodarstwie zawody. Podaliśmy więc radę, aby tej niedogodności zapobiedz.

Kur. Pol.

Nazwa zboża	Za 100 kilo wagi																										
	Kraków				Lwów				Tarnopol				Jarosław				Przemyśl				Rzeszów				Tarnów			
	od		do		od		do		od		do		od		do		od		do		od		do		od		do	
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica . . .	8	30	8	75	7	25	8	15	7	—	7	90	7	50	8	30	7	50	8	—	8	—	8	20	8	5	—	—
Żyto	6	40	6	75	5	25	6	—	5	—	5	70	5	50	6	16	—	—	5	75	5	75	6	15	6	30	—	—
Jęczmień . . .	5	75	7	—	4	—	7	—	4	50	6	75	5	—	7	20	—	—	5	25	5	50	6	25	5	55	—	—
Owies	5	11	5	40	4	10	5	—	4	25	4	55	4	75	5	—	—	—	4	90	5	—	5	70	5	—	—	—
Kukurudza . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch	8	50	9	95	5	70	9	—	5	50	8	50	6	—	9	50	—	—	6	50	6	—	9	—	7	50	—	—
Tatarka	7	—	7	75	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7	25	—	—
Proso	5	50	6	25	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7	75	—	—
Koniczyna . . .	42	—	55	—	35	—	45	—	30	—	45	—	35	—	45	—	—	—	—	—	40	—	45	—	—	—	—	—

6% Listy Zast. Banku Włośc. za 100 żądają 52 dają —.
5% „ „ „ „ „ 100 „ 45 „ —.
Za Rubla rosyjskiego papierowego płacą 1 zł. 15 ct.

Do dzisiejszego numeru jako ostatniego w tym roku dołączamy kartę tytułową rocznika „Niedzieli“ i spis artykułów w tym roczniku zawartych.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Albert Wilczyński. Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego